Po przeczytaniu oddaj drugiemu.

SZANIEC

**Nie dbaj o to żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł — chce być wolny — zawsze wolnym został.
(gen. Jasiński 1790 r.).**

Dwutygodnik poświęcony sprawom Polski w niewoli.

Rok V **Warszawa 6 października** **Nr. 13 (102)**

TU CHODZI O POLSKE.

W wyniku konsolidacji organizacji wojskowych po czterech latach okupacji na powierzchni utrzymały się dwie: P. Z. P., dawne Z.W.Z. oraz Narodowe Siły Zbrojne.

Zarówno jedna, jak i druga organizacja powstały samorzutnie i wchłonęły cały szereg mniejszych i większych grup wojskowych.

Dlaczego dwie, a nie jedna armja?

Dziś stoimy wobec zagadnienia dlaczego dotychczas te dwie organizacje nie zlały się w jedną; szerokie warstwy upolitycznione i apolityczne nie chcą słuchać długich i zawiłych wyjaśnień, lecz wołają: łączcie się, wojsko może być tylko jedno!

Niestety są sprawy skomplikowane, rozwiązanie których wymaga wiele wysiłku i obustronnego wyrozumienia.

Jak powstało P. Z. P.

Jak wiadomo organizacja Z. W. Z. zawiązana z inicjatywy zawodowych wojskowych związanych z obozem piłsudczyków — pierwsza nawiązała kontakt z rządem polskim na obczyźnie i została uznana, jako oficjalna, a późniejszy rozwój zawdzięczała nietylko energji organizatorów, lecz również pomocy finansowej i organizacyjnej, płynącej z zagranicy.

Dzięki stanowisku oficjalnemu tej organizacji, w skład jej weszło wiele czynników wojskowych apolitycznych, a nawet narodowych i dlatego aczkolwiek pisma sanacyjne uporczywie twierdzą, że P. Z. P. jest wyłącznie ich dziełem, to w rzeczywistości formacja ta jest skupiskiem bardzo różnolitych elementów z niewątpliwą przewagą czynników sanacyjnych wśród biurokracji wojskowej tej organizacji.

Drogi rozwoju N. S. Z.

Narodowe Siły Zbrojne powstały natomiast w końcu 1942 roku z kilku organizacji wojskowych, zbliżonych ideologicznie, a stojących na gruncie najżywotniejszych interesów Narodu Polskiego.

Po doświadczeniach okresu niepodległości i klęsce 1939 roku zarówno wojskowi zawodowi, jak powołani pod broń rezerwiści stronili nie tylko od grup posądzanych o przynależność do sanacji, ale także od t. zw. „demokracji".

W jednych widzieli czynnik samowoli, w drugim symbol niedołęstwa. Jednych i drugich obarczano odpowiedzialnością za klęskę i szukano nowych haseł, nowych metod i nowych ludzi.

Ani z soli, ani z roli!

Niechęć do grup politycznych przedmajowych i pomajowych była tak głęboko zakorzeniona, a wiara w Polskę odrodzoną tak wielką, że bez pomocy rządowej z Londynu, do której miały te same prawa co P. Z. P. własnym wysiłkiem, w krwawym znoju stworzono liczne i zdyscyplinowane szeregi, działające dziś pod nazwą Narodowe Siły Zbrojne.

Obudzono się.

Póki siły tej formacji były rozproszone wśród kilku organizacyj wojskowych ani Londyn, ani komenda krajowa P. Z. P. nie przywiązywały wielkiej wagi do ich istnienia.

Dopiero ujawnienie dużej siły i spoistości licznych szeregów, walczących pod jednym sztandarem i wysunięta przez Narodowe Siły Zbrojne inicjatywa współpracy z P. Z. P., wywołały burzę i żądanie natychmiastowego podporządkowania się.

Kto winien.

Pertraktacje prowadzone od wielu miesięcy dotychczas nie dały wyniku pozytywnego i nie doprowadziły nawet do uzgodnienia taktyki dwóch organizacji zbrojnych.

Nasuwa się pytanie, która z organizacji ponosi winę za taki — oczywiście nienormalny — stan rzeczy.

Komplikujące czynniki polityczne.

Przyczyna rozbieżności tkwi głębiej i nie można jej szukać wyłącznie wśród czynników wojskowych Narodowych Sił Zbrojnych, lub P. Z. P.; odpowiedzi musimy szukać raczej w ukształtowaniu się polskiej rzeczywistości politycznej, zwiastującej liczne komplikacje w przyszłości. Póki żył ś. p. gen. Sikorski, pokrywał on swym niezaprzeczalnym autorytetem wiele ujemnych objawów naszego życia politycznego, a rząd polski w Londynie niezależnie od przynależności partyjnej poszczególnych ministrów traktowano, jako przedtsawicielstwo całego Narodu Polskiego.

Rząd nie chce reprezentować Narodu.

Po śmierci ś. p. gen. Sikorskiego zrobiono wszystko by nawet te pozory zniszczyć, uroczyście ogłoszono, że rząd opiera się na czterech stronnictwach i jako taki wraz z żydem ministrem skarbu Grossfeldem stanowi – rząd Jedności Narodowej.

Komu taka deklaracja była potrzebna — nie wiadomo, tembardziej, że dwaj narodowcy Seyda i Komarnicki wchodzący w skład rządu nie są przez Stronnictwo Narodowe w Londynie uważani za Jego przedstawicieli, a więc właściwie trzy partje przedmajowe z wir listami mają reprezentować tę osławioną „Jedność".

Koncesjonowana demokracja.

W Kraju zagalopowano się jeszcze dalej — tutaj już cztery stronnictwa, uznające się za demokratyczne, oświadczają, że one są wyrazicielem opinji całego Kraju, biorą odpowiedzialność za rząd i nikogo do władzy nie dopuszczą. Kwestja kto koncesjonował te cztery, a właściwie trzy stronnictwa do wyłącznego reprezentowania Polski.

Konsolidacja ułamków.

Te cztery stronnictwa jeszcze w okresie swej największej potęgi w maju 1926 r. sromotnie uległy zamachowi stanu, a dziś rozbite, reprezentują zaledwie konsolidację ułamków — nagle czują natchnienie do władzy niepodzielnej. Koncesję zatem dały pieniądze z Londynu oraz dążenie do władzy.

Totalna sanacja.

Obok tych czynników, w walce o władzę konsoliduje się również sanacja, dumna z tego, że jeden jej przedstawiciel piastuje stanowisko prezydenta, a drugi stanowisko wodza naczelnego.

W ten sposób wytworzyły się dwa skonsolidowane, lecz wrogie sobie obozy — koncesjonowana demokracja, licząca na poparcie aljantów zagranicą i mniejszości narodowych w Polsce i totalna sanacja, opierająca się na biurokracji cywilnej i wojskowej w Kraju. Również ta druga grupa pomimo zarzutu totalizmu może liczyć na pewne czynniki zagraniczne i nie lekceważy pomocy mniejszości narodowych.

Między młotem a kowadłem.

Między tymi skłóconymi partnerami mają właściwie wybierać Narodowe Siły Zbrojne, które przecież nie po to powstały, by spełniać rolę kondotjera jednej z dwóch grup sięgających po władzę.

Cele N. S. Z.

W licznych odezwach nie raz już wyjaśniano, że Narodowe Siły Zbrojne powstały w celu:

1. Uwolnienia Polski z pod obcej okupacji.
2. Przesunięcia granicy zachodniej nad Odrę i Nisę Łużycką.
3. Obrony Kresów Wschodnich przed nawałą bolszewicką.
4. Walki z komunizmem.
5. Poskromienia buntów ukraińskich i obrony ludności polskiej przed bestjalstwem zdziczałych band hajdamackich.

Oczywiście cele te łatwiej mogłaby wykonać jedna skonsolidowana armja, ale czy je aby wykona.

Celów nie uzgodniono.

Co do granic wschodnich żadna z dwóch wymienionych grup ani sanacja, ani koncesjonowana demokracja nie wypowiedziała się dotychczas jasno i wyraźnie, z Ukraińcami znalazły niewłaściwy czas na flirt obie grupy, również walka z komunizmem jest prowadzona opieszale zarówno przez totalną sanację, jak koncesjonowaną demokrację.

Tymczasem obie grupy roszczą sobie pretensje do kierownictwa P. Z. P. czyli armją, szczycącą się swą apolitycznością.

Apolityczność a apetyty polityczne.

Kto dziś może zagwarantować, że ta apolityczna armja nie zostanie użyta do celów partyjnych, jak to już miało miejsce w roku 1926.

Uzgodnić cele.

W tych warunkach żądanie bezwzględnego podporządkowania byłoby słuszne tylko w jednym wypadku, mianowicie — gdyby wszystkie wysiłki wojskowe w Kraju zostały objęte dowództwem, wypełniającem zadanie postawione przez cały Naród i realizowało najżywotniejsze Jego dążenia nie interesy tego czy innego obozu politycznego.

Strój frakowy i długie buty.

W normalnem dobrze zorganizowanem państwie — wojsko powinno stać poza polityką, jest to aksjomat bezsporny. Niestety my dziś żyjemy pod okupacją, a to co nazywamy rządem, pomimo wszelkich cech legalizmu, jest tylko namiastką rządu, tak jak armja w Kraju też jest tylko namiastką prawdziwej armji, a „miarodajne" w kraju czynniki nie są żadną miarą istotnych dążeń Narodu. W tych warunkach nacisk na legalizm przypomina strój frakowy przy długich butach. Rozumiemy chęć różnych grup podporządkowania sobie Narodowych Sił Zbrojnych za pośrednictwem P. Z. P.

Tu chodzi o Polskę.

Grupom tym chodzi o zmniejszenie ilości partnerów i o ułatwienie rozgrywek o władzę, a Narodowym Siłom Zbrojnym chodzi o Polskę. A jeśli chodzi o taką stawkę, to trudno aby partner ideowy zrezygnował ze swych celów dla pozorów legalizmu, **w które nie wierzy żadna ze stron.** W razie gdyby walki między koncesjonowaną demokracją a totalną sanacją wybuchły na tle podporządkowania sobie apolitycznej armji P. Z. P., wówczas armja ta zostanie unieruchomiona póki jedna ze stron nie zwycięży drugiej.

W tym okresie do walki z wrogami Polski staną Narodowe Siły Zbrojne, stawiające bezpieczeństwo Narodu ponad interesy skłóconych w walce o władzę grup.

Niema powodów do samobójstwa.

Kto żąda podporządkowania się, winien się wpierw sam podporządkować ideom całego Narodu apolitycznego. Mówimy to nie pod adre-

sem P. Z. P., lecz pod adresem grup politycznych, jątrzących za jego plecami. Zwykła likwidacja N. S. Z. byłaby poprostu karygodnem samobójstwem i zrezygnowaniem z celów, dla których formacja została powołana.

A wyjście należy znaleźć.

W tych warunkach komendy wojskowe powinny znaleźć wyjście z sytuacji wytworzonej przez czynniki polityczne, takiem wyjściem może być tylko współpraca na warunkach oszczędzających prestige każdej z organizacji.

Jest to oczywiście wyjście skomplikowane, ale i sytuacja polityczna nie jest prosta.

A tu chodzi o Polskę.

WYCHOWANIE I OŚWIATA.

Wychowanie kształtuje nietylko jednostki, lecz całe społeczeństwa, stąd naturalnie dążenie różnych światopoglądów i kierunków do opanowania działu oświaty na wszystkich jej poziomach.

Walka o dusze dziecka

Wszystkie niemal kierunki współczesne stały na stanowisku wszechwładzy państwa w dziedzinie wychowania. Nic dziwnego, że każdy kierunek, dochodząc do władzy, dążył do opanowania szkoły i wychowania młodzieży na własną modłę za pośrednictwem licznej biurokracji szkolnej. W tej walce o dusze dziecka pomieszały się wszystkie ideologie oraz metody wychowania i nauczania, wytwarzając nieopisaną kakafonię zarówno w środowisku nauczycielskim, jak wśród rzesz wychowanków.

Wychowanie państwowe

U nas w okresie sanacyjnym zwyciężył kierunek t. zw. wychowania państwowego, który państwo traktował nie jako narzędzie narodu, lecz jako koncepcję mechanistyczną. Ani twórcy tej ideologii ani nauczyciele nie zdawali sobie dokładnie sprawy o co chodzi i dlatego pozytywnie niewiele zdziałali, natomiast zaszkodzili bardzo wiele, negując rolę narodu, kościoła i rodziny w wychowaniu młodych pokoleń. Ideologia państwowa nie poparta żadną głębszą myślą filozoficzną, była wtłoczona raczej poomacku przy pomocy oklepanych frazesów, wprowadzając moment fałszu i zakłamania, łamiący charaktery młodzieży.

Bałamucenie młodzieży

Obok ideologji państwowej nasz system wychowawczy jawnie lub tajnie wtłaczał w młodzież wszystkie teorie polityczne i społeczne XIX wieku. Każdy nauczyciel za młodu nasiąkła liberalizmem, militaryzmem, socjanizmem lub nawet totalizmem. I zmów tych było wiele. Młodzież wychowywana w ten sposób poza mniejszym lub większym bagażem wyuczonych wiadomości, opuszczając szkołę wynosiła z niej dyplom

i całkowitą dezorientację co do swych obowiązków wobec siebie, społeczeństwa i narodu.

Życie czasem ratowało.

Jeśli anarchia pojęć nie zabijała całkowicie charakterów, to tylko dlatego, że wbrew panującym poglądom wychowuje nietylko szkoła, lecz całe życie. Ani dziecko ani młodzież w szkole nie jest odcięta od życia i urabia się pod wpływem otoczenia i jego tradycji, literatury sztuki i t. p. Młodzież wchodząca w życie kształci się pod wpływem warunków i przykłada się pod wpływem warunków i przykładów jakie znajduje w obranym zawodzie, przy wykonywaniu służby wojskowej i t. d. Ten pozaszkolny wpływ może być systematycznie przewidziany i wytwarzany a może być tylko czynnikiem przypadkowym; może oddziaływać pożytecznie, a może być wręcz szkodliwy.

Zasadnicze czynniki wychowania

Podstawowemi czynnikami wychowania są obok szkoły — kościół, rodzina, wojsko i zawód. Rolę dwuch pierwszych czynników należy przewidzieć już w okresie nauczania szkolnego, dwa drugie wpływają na ukształtowanie człowieka dojrzałego. Nawet młodzież spaczona przez złe wychowanie szkolne, może wrócić do właściwego pionu, wchodząc w zdrową atmosferę życia zawodowego, opartego na zasadach hierarchji, koleżeństwa, etyki chrześcijańskiej i solidnej pracy.

Kościół i wychowanie

Szczególnie ważkim czynnikiem wychowania człowieka zarówno w szkole, jak przez całe życie jest kościół, wyrażający zasady trwałe i niezmienne, oparte na prawdach wiecznych. Gdy inne prawdy lub często tylko szkodliwe i przejściowe nowinki zawiodą, człowiek wychowany w prawdzie bożej nie załamie się w życiu, gdyż zawsze znajdzie trwałe oparcie moralne.

Rodzina jako czynnik wychowawczy

Obok kościoła niezastąpionym czynnikiem wychowania jest, oparta na zdrowych podstawach rodzina. Dziecko, związane z rodziną, stopniowo przygotowuje się do życia, przypatrując się pracy swych rodziców. Bezinteresowna troskliwość, wykazywana wobec dzieci, współżycie rodzeństwa, klęski i uśmiechy losu, wspólna dola i niedola, są nieraz najlepszem potwierdzeniem prawd bożych, szkołą ofiarności, szlachetności, i koleżeństwa. Więzy rodzinne kształtują człowieka i towarzyszą mu przez całe życie. Oczywiście złe warunki współżycia rodzinnego mogą również wypaczyć charakter, jednak życie stwierdza, że bez rodziny niema właściwego, zdrowego wychowania.

Podnosząc poziom moralny człowieka, podnosimy poziom jego życia rodzinnego i zdobywamy najlepszą gwarancję dobrego wychowania przyszłych pokoleń.

Zawód wychowuje

Wreszcie trzecim ważkim czynnikiem wychowania jest zawód; wpływ warunków, w jakich wykonywana jest praca zawodowa, towarzyszy człowiekowi również przez całe życie. Z powyższego wynika, że z punktu widzenia wychowania nie jest obojętne ukształtowanie się form życia gospodarczego.

Możność wykazywania inicjatywy, niezależność, opłacalność pracy samodzielnej, uczciwa konkurecja — oto najlepsze warunki dla wychowania przez życie zawodowe — pełnowartościowego człowieka.

Tradycje i nowinkarstwo

Człowiek zachodnio - europejski został ukształtowany właśnie dzięki współdziałaniu tych trzech czynników — kościoła, rodziny i zawodu. Nowinkarstwo ostatnich czasów próbuje złamać tysiącletnią tradycję, dążąc do ukształtowania człowieka już w szkole wbrew tradycyjnym czynnikom i osiąga wyniki nieraz wręcz fatalne.

Wychowanie typu liberalnego stwarza jednostki egoistyczne, zmierzające do zerwania lub rozluźnienia więzów, łączących człowieka z rodziną, społeczeństwem i kościołem. W życiu zawodowem jednostki tak wychowane kierują się również zasadą osobistą korzyści i pogłębiają antagonizmy gospodarcze, wpływając na rozluźnienie więzów społecznych.

Wychowanie typu totalnego podrywa wiązy, łączące człowieka z rodziną i kościołem, a głęboki związek człowieka z życiem narodu sprowadza do płytkich pojęć rasizmu, sprzecznych z etyką chrześcijańską i godnością człowieka, stworzonego na podobieństwo Boże.

Nauczanie — głównem zadaniem szkoły

Oczywiście i szkoła obok kościoła, rodziny i zawodu — wychowuje, jednak głównem zadaniem szkoły jest — nauczanie.

Przez nauczanie szkoła winna dążyć do zaopatrzenia ucznia w niezbędny zasób wiadomości ogólnych oraz przygotowania go do konkretnego zawodu.

Aby te cele osiągnąć, oświata musi być powszechna, gdyż wszyscy ludzie muszą być przygotowani do swej roli w życiu narodu i pracy w obranym zawodzie.

Snobizm papierkowy

Istotną miarą oceny człowieka jest faktyczna jego wartość i przydatność zawodowa, a nie ocena formalna, oparta na posiadanych dyplomach i świadectwach szkolnych. Musimy raz na zawsze zerwać ze snobizmem papierkowym i przywrócić szacunek dla każdej pracy wykonywanej solidnie i fachowo.

Różnorodność czynności, wykonywanych w społeczeństwie wymaga różnych stopni wykształcenia, dlatego też szkolnictwo dzielimy na trzy poziomy — powszechne, średnie i wyższe.

Wykształcenie pełne na każdym poziomie

Wykształcenie na każdym z tych poziomów musi być pełne t. j. musi należycie przygotować człowieka do jego zadań w życiu. Każdy

poziom wykształcenia odpowiada specjalnym potrzebom organizacyjnym państwa, właściwym funkcjom gospodarczym, względnie cywilizacyjnym, natomiast wykształcenie nie może stwarzać ani przeszkód społecznych ani klasowych, nie może być źródłem przywilejów obywatelskich. Wartości jednostki nie mierzymy stopniem wykształcenia, lecz jej istotnemi wartościami i wkładem pracy zawodowej, literaturze i sztuce i pracy społecznej. Człowiek zaopatrzony w nadzwyczajne dyplomy, lecz nie pracujący, to pozycja deficytowa, odwrotnie człowiek na wykształcenie którego społeczeństwo mało łożyło, ale pracujący wzorowo, to plus społeczny. Dlatego też różne sanacyjne próby tworzenia uprzywilejowanej elity ze środowisk ludzi zaopatrzonych w dyplomy są szczytem głupoty.

Powszechna szkoła fundamentem

Szkolnictwo nasze przed wojną było królikiem doświadczalnym różnych doktryn, nieliczących się z rzeczywistością polską; jedni dążyli do powszechnej szkoły siedmioklasowej, ambicje innych sięgały jeszcze dalej. Nie zastanawiano się jednak nad tem, że szkoła powszechna nie przygotowywała młodzieży do życia i zawodu. Przy blisko 65% ludności rolniczej mieliśmy śmiesznie małą ilość szkół rolniczych typu niższego. Szkoła powszechna nauczała jak w Chinach uprawiają ryż, a trzcinę cukrową na Kubie, ale nie nauczała dziecka wiejskiego jak uprawiać glebę polską. Przy takiem nastawieniu oświaty powszechnej, poziom naszego rolnictwa musiał być zaniedbany. Inne lecz podobne zjawiska spotykaliśmy w miastach. Na takie eksperymenty po wojnie pozwolić sobie nie możemy.

Dość eksperymentów

Stoimy wobec zadań epokowych — musimy zaopatrzyć nasze miasta w dostateczną ilość rzemieślników, robotników kwalifikowanych i kupców. Tereny przyłączone na zachodzie pochłoną olbrzymie zastępy rolników i ludzi wszelkich zawodów. Tymczasem stoimy wobec wyniszczenia ludności przez wojnę, zbiorowe wysiedlania i mordy dokonywane przez okupantów. Oświata szkolna na olbrzymich terenach nie funkcjonuje wcale, na innych jest zaniedbana, szeregi nauczycielstwa zdziesiątkowane, a seminaria nieczynne.

Życie nakazuje nam w możliwie krótkim okresie czasu przerobić materiał młodzieżowy i pchnąć go do pracy.

Program dyktowany przez życie

Z sytuacji tej wybrniemy, jeśli nie będziemy się bawili w doktrynerstwo, lecz postawimy program skromny, a tem samem wykonalny. Program nasz obejmuje czteroklasową ogólnokształcącą szkołę powszechną, uzupełnioną dwuklasową szkołą zawodową — rolniczą, kupiecką lub rzemieślniczą zależnie od potrzeb ogólnych i terenowych. Przez taką szkołę musi przejść jednakże cała młodzież, a ukończenie jej należy uważać za dostateczne przygotowanie do życia i wykonywania obowiązków obywatelskich. Wykształcenie poza szkolne, samokształcenie, wreszcie doświadczenie życiowe umożliwia każdemu uzupełnienie skromnych wiadomości szkolnych.

Lepsze wrogiem dobrego

Już słyszymy głosy protestu ze strony szkoły doskonałej, którą nasi doktrynerzy chcieli imputować światu. Tymczasem dążenie do tej doskonałej szkoły wobec braku funduszów na oświatę, pozostawiało setki tysięcy dzieci poza murami szkoły, skazując je na analfabetyzm. Nie lepiej działo się z abiturientami doskonałych szkół; otwierano im oczy na szeroki świat nie dając żadnych wiadomości zawodowych.

Produkowano malkontentów

Stwarzano tłumy malkontentów, kandydatów na posady państwowe, wykolejeńców i łazików. Wzorowano się raczej na staro - chińskich metodach nauczania oderwanego od życia, zamiast wychowywać jednostki, zdolne do realizowania swych aspiracyj życiowych na określonych odcinkach pracy. Ten typ szkoły przegrał raz na zawsze i z tych wzorów nie wolno nam korzystać, jeśli chcemy być narodem z prawdziwego zdarzenia, budującym swój byt własnym wysiłkiem.

Zrezygnujcie z łamania charakterów

Ten skromny okres kształcenia całkowicie wystarczy jeśli szkoła zrezygnuje z łamania charakterów młodego pokolenia, pozostawiając wychowanie rodzinie i kościołowi, a sama ograniczy się do nauczania rzeczy najważniejszych. Poprzestańmy na tem, że dziecko zdobędzie gruntownie umiejętności czytania, pisania i rachunków, zasadnicze wiadomości z literatury, historji i geografji ojczystej, elementarne wiadomości z fizyki i otaczającej przyrody. Niech sprawność fizyczna chłopów zostanie nabyta w ćwiczeniach przysposobienia wojskowego, a dziewczęta zostaną przeszkolone w zakresie gospodarstwa domowego.

Gdy nas stać będzie

A gdy za lat kilka lub kilkanaście Polska okrzepnie, gdy minimalny plan nauczania powszechnego zostanie zrealizowany całkowicie wówczas etapami możemy ostrożnie rozszerzać program nauczania i powiększać okresy lat szkolnych równocześnie dla całego kraju, dla wsi i miast. Bazując szkołę zawodową na siedmioklasowej szkole powszechnej i uzależniając od ukończenia tej szkoły wstąpienie do gimnazjum, reforma jędrzejewiczowska faktycznie zamykała młodzieży wiejskiej dostęp zarówno do gimnazjum, jak do szkoły zawodowej z tej prostej przyczyny, że pełna siedmioklasowa szkoła była na wsi zjawiskiem rzadkiem.

Otworzyć wrota przed młodzieżą wiejską

Działo się to z krzywdą dla licznych zastępów młodzieży wiejskiej, której zamykano dostęp zarówno do zawodu jak do nauki w szkole średniej i studjów w wyższych zakładach. Być może kiedyś dowiemy się komu zależało na oderwaniu wsi od postępu cywilizacyjnego całego narodu, dziś jednak musimy krzywdę naprawić, przywracając pełną szkołę średnią i uwożliwiając dostęp zarówno do niej jak do szkoły zawodowej

abiturjentom czteroklasowej szkoły powszechnej. Dostęp do średnich i wyższych zakładów naukowych dla zdolnych elementów młodzieży wiejskiej i robotniczej należy ułatwić nietylko przez reformę szkolnictwa, lecz przez system stypendjów gminnych, branżowych i innych dla specjalnie zdolnej młodzieży.

Mobilizacja wykładowców

Powszechność szkoły zawodowej będzie wymagała olbrzymich wysiłków całego społeczeństwa i da się zrealizować tylko w ten sposób, że przedmioty fachowe będą wykładane nie przez zawodowych nauczycieli, lecz miejscowych fachowców rolników, rzemieślników, kupców i przemysłowców. Tylko przedmioty ogólnokształcące będą wymagały nauczycieli. Aby szkołę zawodową zbliżyć do życia i kształcić nie przyszłych kancelistów, lecz ludzi życia, szkoła zawodowa zostanie oddana pod kierownictwo samorządu branżowego. System ten będzie zastosowany również do nauczania zawodowego na średnim i wyższym poziomie Ministerstwu Oświaty powierzona zostanie realizacja powszechnego nauczania, oświata gimnazjalna i uniwersytecka.

Przy najbliższej okazji wrócimy do omówienia na łamach „Szańca" szczegółów organizacji oświatowych pod kątem widzenia realnych potrzeb Narodu.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA CHURCHILLA.

Po kilkutygodniowym pobycie w Ameryce premier Churchill złożył obszerne sprawozdanie przed Izbą Gmin. Po scharakteryzowaniu dotychczasowych rozmów z prez. Rooseveltem premjer oświadczył:

„W dniu 10 lipca armje anglo - amerykańskie w sile około pół miljona lądowały na Sycylji. W kampanji trwającej 38 dni, wyspa została całkowicie podbita, a straty nieprzyjaciela przekraczały czterokrotnie nasze straty".

„Sukcesom na lądzie towarzyszyły nieprzerwane sukcesy w powietrzu. Niszczyliśmy i niszczymy systematycznie i zupełnie niemieckie ośrodki przemysłu wojennego i strategiczne i akcja ta wzmagać się będzie coraz bardziej w sile. Niemieckie lotnictwo zmuszone zostaje coraz bardziej do przyjęcia postawy defensywy, a jego ataki na Anglię są właściwie niczem w porównaniu z tym, co doznają od nas. Przemysł niemiecki lotniczy znalazł się zmuszonym do przedstawienia się niemal całkowicie na produkcje myśliwców dla ochrony miast niemieckich, kosztem produkcji bombowców. Tymczasem wzrost produkcji lotniczej sojuszników jest olbrzymi.

Już dziś kompletna przewaga strategiczna lotnicza jest faktem. Neutralizujemy lotnictwo niemieckie zarówno w powietrzu, jak i na ziemi. Dzienne bombardowanie lotnictwa amerykańskiego, w których dzięki specjalnym przyrządom osiągnięta została wielka prezycyjność, angażują w walkach powietrznych i niszczą również znaczną część niemieckiego lotnictwa defensywnego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, już w początkach 1944 roku nasza produkcja lotnicza pozwoli nam na osiągnięcie tak druzgocącej przewagi lotniczej nad Niemcami, że skutki

jej będą więcej niż katastrofalne, gigantyczne. Do tego trzeba jeszcze dodać lotnictwo sowieckie, które rozwija się coraz bardziej i z pewnością dążyć będzie również do wzięcia odwetu na swych wrogach. Już dziś w wielu dziedzinach i na wielu odcinkach sowieckie lotnictwo ma zdecydowaną przewagę nad lotnictwem niemieckim. Już dziś brytyjska produkcja jedynie przekracza niemiecką produkcję lotniczą o 50%. Produkcja sojusznicza w stosunku do niemieckiej wyraża się stosunkiem 1 : 4. Jeżeli wzrost przewagi lotniczej sojuszników trwać będzie nadal w tym tempie — które ongiś zamierzone, stało się rzeczywistością, cały gmach niemieckiego przemysłu i ośrodków strategicznych leżeć będzie już wkrótce w naszym zasięgu. Niemieccy przywódcy, od Hitlera w dół; zawsze obiecywali nowe metody wojny i nowe rodzaje broni. Ostatnio naprzykład na wodach przybrzeżnych zaobserwowano nowe typy bomb niemieckich. Są to bomby typu rakietowego, zrzucane z samolotu i prawdopodobnie kierowane z samolotu. Zapewniam Izbę, że my nie zasypiamy gruszek w popiele i że wszelkiego rodzaju „nowaljom" niemieckim poświęcamy baczną uwagę i mamy się stale przed nimi na baczności a czujność nasza nigdy nie ustaje".

Przechodząc z kolei do wojny na morzach premjer Churchill powiedział: „W ciągu ostatnich 6 miesięcy na północnym Atlantyku nie został zatopiony ani jeden okręt handlowy, to znaczy do ubiegłej soboty. Fakt ten niema precedensu w historji wojny podmorskiej ani w tej, ani w poprzedniej wojnie. W pierwszej połowie września na całej kuli ziemskiej nie został przez łodzie podwodne zatopiony ani jeden statek sojuszniczy. Zapewne wysoki procent strat w ludziach, jaki poniosła niemiecka flota podmorska, gdyż wielu doświadczonych dowódców U-Bootów utonęło wraz ze swymi łodziami lub znajduje się w naszej niewoli — wpłynął znacznie na morale załóg, czemu zresztą nie można się dziwić. Nie znaczy to jednak, by te sukcesy nas zaślepiały. Spodziewamy się nasilenia ataków łodzi podwodnych i liczymy się z tą możliwością. Według posiadanych wiadomości, ostatnio z baz francuskich wyruszyły na Atlantyk nowe flotylle łodzi podwodnych do ataku na nasze konwoje. Ale jeśli oni mogą atakować, my możemy ich niszczyć. Narazie niszczymy przeciętnie po jednej łodzi podwodnej niemieckiej dziennie".

„Co do sojuszniczego planu budownictwa okrętowego, to został on wpełni wykonany. My, tu w Anglji, wykonujemy sumiennie nasz plan a budownictwo okrętowe Kanady stoi dziś na niebywale wysokim poziomie. Budowa okrętów w USA przeszła wszystkie oczekiwania. Od początku tego roku tonaż zbudowanych okrętów przewyższa straty poniesione przez floty o 6 milj. ton i jeżeli tak dalej pójdzie, wkrótce będziemy w stanie pokryć wszystkie straty, poniesione przez floty narodów zjednoczonych w tej wojnie.

W Anglji zdołaliśmy zgromadzić dzięki udoskonalonym systemom konwojowania wielkie zapasy paliwa i materiału wojennego, jakich nie mieliśmy od rozpoczęcia wojny".

Omówiwszy następnie przebieg pertraktacyj z rządem Badoglio Churchill mówił dalej:

Moment uderzenia na Italję obrany był w ten sposób, by zapewnić nam najlepsze szanse militarne, dając jednocześnie rządowi włoskiemu najkorzystniejsze szanse wobec Niemców. Sprawa wydania Mussoliniego przed ostatecznem omówieniem warunków rozejmu nigdy nie

wchodziła w dyskusje. Znajdował się on pod strażą w jednym z zamków w okolicy Rzymu i straż miała rozkaz uśmiercenia go w razie najlżejszej próby ucieczki czy wykradzenia. Jak się okazało nie wykonała ona tego rozkazu.

„Lądowanie i walki o przyczółek Salerno były jedne z najbardziej ryzykownych i najchlubniejszych walk tej wojny. Lądowanie w rejonie Neapolu było dla nas niemożliwością z powodu braku bazowanego na lądzie myślistwa. Musieliśmy liczyć się z tem, że wojska niemieckie już w kilka godzin po dąlowaniu mogły przypuścić silny kontratak, a początkowo posiłki i zaopatrzenie powoli tylko mogło napływać. Gdyby operacje się nie powiodły, krytyka i opinja obeszłyby się z nami bardzo ostro, zwalając całą winę na kierownictwo operacyj. Od 3 do 7 dnia walk szala wciąż przechylała się w różne strony. Wreszcie nadszedł atak decydujący. Lotnictwo przeprowadziło 2500 wypadów, zrzucono 1400 ton bomb, udział floty wojennej był wspaniały. W rezultacie — nieprzyjaciel został pokonany. Dziś wiadomości jakie napływają z frontu Salerno, są coraz pomyślniejsze i wskazują na to, że zarówno miejsce jak rodzaj operacyj zostały właściwe obrane. Po ewakuacji Sardynji przez wojska niemieckie w dniu 21 bm. lądowały na wyspie oddziały amerykańskie. Na Korsyce lądowały pierwsze wolne oddziały armji francuskiej. Okręty brytyjskie i francuskie walczyły obok siebie. Pragniemy wyzwolenia Italji i to jest dziś naszym najważniejszym celem. Niema żadnej wątpliwości, po czyjej stronie jest dziś sympatja i serce narodu włoskiego". „Nazywam front Italji trzecim frontem. Drugi front, o którym tyle się mówi, właściwie już istnieje i choć jeszcze oficjalnie nie został otwarty, jest poważną bolączką Niemców. Gdy nasze wspólne dowództwo anglo-amerykańskie uzna, że nadeszła odpowiednia chwila, front ten zostanie otwarty, a wówczas rozpocznie się masowa inwazja kontynentu od zachodu, z jednoczesnem połączeniem z frontem południa. Nie będę w tej chwili mówił tu panom o terenie, na którym nastąpi otwarcie tego drugiego frontu, ale zapewniam Panów, że on już istnieje".

„Kapitulacja Włoch i przejęcie przez sojuszników włoskiej floty wojennej, która niemal całkowicie — w myśl warunków rozejmu — stawiła się w portach sojuszniczych, zmieniła zasadniczo stosunek sił na morzu, szereg bowiem brytyjskich jednostek zostanie zwolnione do działań w innych strefach". Omawiając konieczność ściślejszych warunków współpracy z Rosją premjer Churchill stwierdził, że sprawa ta omawiana była między nim a prezydentem szczególnie poważnie i ustalono, że w najbliższym czasie nastąpi konferencja ministrów trzech państw, przyczem W. Brytanję reprezentować będzie min. Eden. Jeszcze przed końcem tego roku spodziewać się należy konferencji prez. Roosevelta, Stalina oraz Churchilla. Premjer podkreślił, że bez ustalenia warunków tej ścisłej współpracy na przyszłość, pod koniec wojny znaleźć się możemy w okresie chaosu, którego skutki mogą być katastrofalne. Z kolei premjer przeszedł do omówienia zagadnienia Niemiec. „Dwukrotnie za naszego życia, a trzykrotnie za życia naszych ojców, Niemcy pogrążali świat w pożodze wojennej. Niemcy łączą w sobie w sposób niebezpieczny cechy niewolnictwa i tyranji, nie uznając wolności ani dla siebie, ani dla innych. Źródłem ideologji niemieckiej są Prusy. My nie prowadzimy wojny przeciwko rasom, lecz bronimy się przed tyranją i pruskim hitleryzmem, przeciwko niemu też skieruje każde działo, każdego człowieka, jakim roz-

porządzamy. Tyranja Hitlera i militaryzm pruski, to dwa czynniki, które muszą być całkowicie wytępione z życia niemieckiego, wykorzenione z gruntu europejskiego raz na zawsze, jeżeli świat nie ma wkrótce zaznać trzeciej, jeszcze straszniejszej katastrofy". Kończąc swe przemówienie Churchill powiedział: „Przekonałem się, że opinja publiczna w USA jest zdania, że wojna prowadzona jest dobrze. Mam wrażenie, że i opinja publiczna tu, w kraju, jest tego samego zdania".

Mowa min. Edena.

W dniu 22 b. m. min. Eden złożył w Izbie Gmin oświadczenie, w którem poruszył szereg zagadnień. Min. Eden podkreślił, że znajduje się w przededniu wyjazdu do Moskwy i że bez nawiązania jaknajściślejszego kontaktu z Rosją Sowiecką trudno byłoby zabezpieczyć przyszły pokój. Jest to nieodzowny warunek, który zagwarantuje i zabezpieczy przyszłość. Najbliższe kilka miesięcy przyniesie niejedną możliwość realizacji bliższego porozumienia z Rosją: „Jeżeli uda się nam tego dokonać — twierdził min. Eden — to okropności obecnej wojny, które przeżyliśmy nie będą daremne".

Jeżeli chodzi o stosunek do Włoch winien być oparty na jaknajszerszych podstawach politycznych, a wszystkie czynniki polityczne z wyjątkiem faszystów przyciągnięte do współpracy. Min. Eden dodał, że uwięziono już ponad 1000 wybitnych faszystów i że w miarę zajmowania terytorjów włoskich władza faktyczna przechodziła jaknajprędzej w ręce właściwych kół. Związana z tem technika będzie stanowić jeden z problemów dyskusji pomiędzy ZSSR., USA. i W. Brytanją.

Min. Eden poruszył również sprawę tajemniczej misji Hessa. Oświadczył on, że jeszcze przed przybyciem Hessa Rzesza w rozmaity sposób próbowała nawiązać rokowania pokojowe z W. Brytanją. W maju 1941 roku Hess przybył do Anglji samolotem, jako wysłannik Hitlera z konkretnymi propozycjami pokojowymi. Odbył on trzykrotne rozmowy z przedstawicielem ministerstwa spraw zagranicznych, oświadczono mu jednak, że Anglia ani teraz ani nigdy przedtem, ani później nie będzie skłonna do rokowań z rządem Hitlera. Warunki pokojowe przedstawione przez Hessa zawierały następujące punkty: 1) Niemcy posiadać będą wolną rękę w Europie i otrzymają z powrotem swe kolonje. 2) W. Brytanja będzie posiadać wolną rękę na terytorium Imperium Brytyjskiego. 3) Rosja cofnięta do Azji, pewne sprawy, które Rzesza ma do uregulowania z Rosją zostaną załatwione bądź w drodze rokowań, bądź w drodze wojny. 4) W. Brytanja ewakuuje Irak. 5) Rozpoczęcie pertraktacji zostanie uzależnione od zmiany gabinetu brytyjskiego i usunięcie zeń premjera Churchilla i pewnych innych osobistości, ponieważ Hitler nie będzie nigdy pertraktował z rządem, na którego czele stoi, lub w skład którego wchodzi Churchill. Hess na poparcie swych żądań przedstawił potęgę lotniczą i podmorską Rzeszy, oraz zagroził Anglji całkowitą blokadą. W razie nieprzyjęcia propozycji niemieckich, Hitler byłby zmuszony do zniszczenia Anglji i uniemożliwienia jej stania się kiedykolwiek w przyszłości potęgą o znaczeniu światowem.

Wobec krążących plotek na temat konferencji amb. Sir. Samuela Hoare z gen. Franco, min. Eden wyjaśnił, że rozmowy dotyczyły w pierwszym rzędzie t. zw. „Błękitnej dywizji" hiszpańskiej i jej udziału w

walkach na froncie wschodnim. Dopóki ona istnieje o prawdziwie serdecznych stosunkach pomiędzy obu krajami nie może być mowy. Co się tyczy Tangeru, okupowanego przez Hiszpanię, to według posiadanych prze rząd brytyjski informacji konsulowie i inne czynniki niemieckie w Tangerze prowadzą działalność sprzeczną z eutralnością Hiszpanii. Wobec powyższego rząd brytyjski założył protest przeciwko nadużywaniu Tangeru dla niemieckich celów wojennych. Min. Eden podkreślił, że sprawa powrotu do przyjaznych stosunków pomiędzy W. Brytanią, a Hiszpanią znajduje się na najlepszej drodze.

W odpowiedzi na interpelację w sprawie zamierzonej wizyty Benesza w Moskwie min. Eden oświadczył, że rząd brytyjski, tak, jak i rząd amerykański stoi na stanowisku, że narazie nie jest rzeczą pożądaną ustalanie i omawianie zagadnień powojennych. Pogląd ten został zakomunikowany zarówno rządowi czeskiemu, jak sowieckiemu. Wkrótce potem Benesz swą wizytę w Moskwie odwołał. Min. Eden podkreślił jednak, że dyskusje są w toku i że sprawa Czechosłowacji będzie jednym z przedmiotów zamierzonej konferencji Roosevelta i Churchilla ze Stalinem, która ma się odbyć jeszcze w tym roku.

Orędzie prezydenta Roosevelta.

Dnia 17 b. m. prez. Roosevelt wygłosił orędzie do Kongresu. Oto kilka punktów z jego mowy: „Naszym obecnym celem jest uzyskanie baz lotniczych, z których południowe i wschodnie Niemcy będą w zasięgu bombardowań, aby i te tereny Rzeszy poznały nasze naloty". „Nasza kampanja na południu dała olbrzymią pomoc armji sowieckiej. Pomagamy jej także wiązaniem wojsk niem. na Bałkanach, we Francji i nad Kanałem". „W odpowiednim czasie pokażemy Hitlerowi gdzie ma słabe punkty. Lotnictwo nasze pokazało, że zapomniał on o dachu nad fortecą Europy. W pierwszych ośmiu miesiącach bieżącego roku Stany Zjednoczone wyprodukowały — 5.200 samolotów, 23.000 czołgów, 40.000 dział i ponad 4.000.000 broni ręcznej. W ostatnich 6-ciu miesiącach wyprodukowaliśmy więcej okrętów niż w ciągu całego roku 1942, w ciągu ub. 2 miesięcy zaś 281 statków handlowych o pojem. 3.000.000 ton".

Potem zapowiedział prezydent dalsze ciosy, jakie czekają nieprzyjaciela na wszystkich frontach, a których czas i miejsce zostały omówione na konferencji w Quebec.

Łabędzi śpiew Benita.

Słowa, że „od wielkości do śmieszności jest tylko jeden krok" są szczerą prawdą. Wystarczy przeczytać ostatnią mowę Mussoliniego, aby się o tem przekonać. Mowa ta świadczy bowiem niezbicie, że człowiek, który przez długie lata był uważany za męża opatrznościowego Italji, jest dziś okrytym śmiesznością bankrutem politycznym, narzędziem w ręku obcego mocarstwa.

Cóż bowiem powiedział Mussolini po swem uwolnieniu. Czy może rzucił jakieś hasło, które mogłoby zelektryzować tłumy i natchnąć naród jakąś twórczą ideą? Nic podobnego, mowa jego była uzalaniem się na doznane krzywdy i przyznaniem sie do całkowitej bezradności. Rozwodząc sie szczegółowo nad swem uwięzieniem oraz uwolnieniem przez

odddział spadochroniarzy niemieckich formacji SS il Duce nie dostrzegł, że słowa jego stanowią wyrok potępenia dla całego regimu faszystowskiego. Dyktator, który po 20 przeszło latach rządów daje się aresztować w niezwykle komicznych okolicznościach a nikt się za nim nie ujmuje, mimo że partja na której się opiera liczy przeszło 4 miljony członków, jest przekreślony jako działacz polityczny. Co więcej znaczna część stronnictwa, nie wyłączając najbliższego otoczenia dyktatora, solidaryzuje się z nowym rządem a cały system pada w ciągu kilku godzin, jak domek z kart. Widocznie przyczyny zamachu stanu z dn. 25 lipca b. r. leżały głębiej, niż to się wydaje Il Duce, który opowiadając szczegóły swego uwolnienia „przedsięwzięcia świadczącego o duchu decyzji Niemców, wydarzenia pamiętnego w historji, które z biegiem czasu urośnie do rozmiarów legendy" nie widzi, że pogrąża się coraz bardziej tak w opinji swego własnego kraju, jak i całego świata. Pomijając fakt, że nie napotkają na opór i nadaje całemu przedsięwzięciu operetkowy charakter, historja ta dowodzi, że Mussolini jest istotnie tylko „Cezarem karnawałowym" jak go nazwał jeden z ministrów francuskich. Co można bowiem sądzić o mężu stanu,który jak sam przyznaje z rozbrajającą otwartością liczył w przełomowej chwili nie na własny naród a tylko na swego sprzymierzeńca i protektora — führera będąc pewny, że „uczyni on wszystko, aby go wydobyć z tych opałów"?

Gdy Mussolini miał chociażby krztę poczucia godności osobistej, to po całej tej tragikomedji wycofałby się z życia publicznego, a w każdym razie nie przyjął władzy z rąk wczorajszego sojusznika, a dziś znienawidzonego przez ogół Włochów najeźdźcy. Zresztą o władzy w prawdziwem tego słowa znaczeniu nie może być nawet mowy.

Co się tyczy wynurzeń Mussoliniego na temat stosunków wewnętrznych, to wypadły one niezwykle blado. Aataki przeciwko królowi i dynastji nie przemawiają do przekonania, gdyż z górą 1000-letnia historja domu Sabaudzkiego daje dostateczną rękojmię patryjotyzmu tego rodu monarszego, który jest od wieków symbolem zjednoczenia i odrodzenia Italji.

Zamach z dn. 25 lipca był prawdziwem „cesarskiem cięciem", aby uratować kraj znajdujący się nad brzegiem przepaści a układ o zawieszeniu broni — podjętą w ostatniej chwili próbą przyłączenia się do obozu zwycięzców. Nie ulega wątpliwości, że większość narodu włoskiego aprobuje tę politykę i wypowiada się stanowczo przeciwko wiązaniu losów swej ojczyzny z upadającą III Rzeszą. Więzień z Gran Sasso usiłuje coprawda odegrać się przez wysunięcie haseł republikańskich i socjalnych. Jest to jednak gra z góry skazana na niepowodzenie. Skompromitowany faszyzm, który zresztą jest już tylko rozkładającym się trupem, nie zdoła porwać za sobą mas, a poza tem będzie zawsze przelicytowany przez socjalistów czy komunistów, którzy chyba nie marzą o nowej totalistycznej Europie pod egidą Hitlera.

A jaką wartość mieć może wezwanie do natychmiastowego chwycenia za broń po stronie Niemiec i Japonji i reorganizacji „armji dokoła milicj faszystowskej jako trzonu"? Nawet gdyby po wielkich wysiłkach udało się zwerbować pewną liczbę dywizji, jaką siłę bojową mogłyby one przedstawiać i czy dowództwo niemieckie mogłoby im ufać?

Wreszcie zapowiedź „czystki" w partji faszystowskiej „usunięcia zdrajców zwłaszcza tych, którzy solidaryzowali się z rządem Badoglio" nie przyczyni się do konsolidacji nowej republikańskiej partji fa-

szystowskiej. Wśród „zdrajców" znajdują się bowiem wielkości tej miary co długoletni minister i do ostatniej chwili prezes izby korporacji i związków faszystowskich Dino Grandi oraz ostatni kierownik ministerstwa spraw zagranicznych Giuseppe Bastianini, którzy odegrali wybitną rolę w zakulisowych rozmowach o zawieszenie broni z aljantami.

Nazwiska natomiast czterech członków dyrektorjatu świeżo upieczonej partji republikańsko - faszystowskiej są dotąd wstydliwie zakryte listkiem figowym, zaś mianowany tymczasowym sekretarzem generalnym stronnictwa Alessandro Pavolini należy do „drugiego garnituru" politycznego. Był on pewien czas ministrem propagandy i wykazał na tem stanowisku wielką nieudolność tak, że podczas ostatniej rekonstrukcji rządu faszystowskiego w dn. 5 lutego b. r. został pozbawiony swej teki i musiał zadowolić się skromnem stanowiskiem publicysty dziennika „Messagero". Nie wydaje się prawdopodobnem, aby ośmieszony Benito mógł skupić dokoła siebie wybitniejsze osobistości i dokonać czegoś większego. Fakt, że przedstawiciele dyplomatyczni Włoch w Argentynie, Portugalji, Hiszpanii, Szwecji, Finlandii oświadczyli, że szanse Mussoliniego są bardzo sceptycznie oceniane przez dyplomatów, których sam mianował i którzy odznaczają się przysłowiową ostrożnością. Również decyzja ambasadora tureckiego i posłów szwedzkiego fińskiego i węgierskiego opuszczenia Rzymu i udania się do tymczasowej siedziby króla Wiktora Emanuela III i rządu marsz. Badoglio posiada swą wymowę. Tak więc wszystko przemawia za tem, iż karjera polityczna Mussoliniego jest ostatecznie skończona. Trudno oprzeć się uczuciu żalu, że ten, bądź co bądź wybitny [illegible] w swem [illegible] wszystkie swe zasługi.

Sytuacja wewnętrzna Włoch.

Dowódca wojsk niemieckich w półn. Włoszech marsz. Rommel, wydał do ludności włoskiej t. zw. „Ostatnie ostrzeżenie", wzywające do zaprzestania oporu. Mimo to opór trwa.

W Rzymie i Medjolanie wybuchły rozruchy z powodu zarządzonej przez Niemców rekwizycji żywności. W Medjolanie, Turynie, Bolonji i Genui trwa strajk robotników, mimo, że od 16 b. m. ogłoszony jest w płn. Włoszech stan wyjątkowy i wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe podlegają niemieckiej kontroli wojskowej. W Rzymie robotnicy zabarykadowani w jednej z dzielnic bronią się przeciwko Niemcom. W Turynie, Medjolanie i Genui kolejarze chwycili za broń i podminowują koleje.

Jeden z korespondentów szwedzkich donosi, że w Turynie jeszcze dnia 19 b. m. trwała walka między robotnikami, którym gubernator tego miasta, przed wejściem Niemców wydał arsenał broni — a Niemcami. Obie strony poniosły ciężkie straty. Dnia 18 b. m. w Medjolanie Niemcy powiesili na jednym z placów 32 Włochów za sabotaż.

Marsz. Badoglio wydał orędzie do narodu i wojsk włoskich, nakazujące opór władzom i wojskom niemieckim na wszelki możliwy sposób i na wszystkich terenach. Oświadczył on, że ponieważ Niemcy zmuszają Włochy do walki, przeto stają one po stronie sprzymierzonych i trwać będą w walce przeciw Niemcom. Zakończył zaś słowami: „Pamiętajcie, że pod dobrem dowództwem przeciwstawić się można nawet znacznej przewadze".